

## OPOWIEŚCI BROKOWSKIE KRZYŻACKI RACHUNEK

Był wiosenny wieczór roku 1412. Brokowska gospoda jak zwykle gościła sporą gromadę miejscowych i przyjezdnych biesiadników. Kilku piwoszy przysłuchiwało się opowieściom wojaka, który właśnie przybył z północy Mazowsza i prawił o swych przewagach w licznych bojach. Ludzie zawsze byli ciekawi wieści ze świata, a szczególnie, gdy ktoś, tak jak ten wojak sypał groszem, nie żałując słuchaczom piwa. Te zaś, cokolwiek cienkie, gospodarz co chwila donosił i lał w gliniane stągiewki, pieniąc je nad miarę. Z chęcią przyjmował każdą monetę, ale baczył spod swego kaptura, aby wyposażony w kord i nóż żołnierz, z rubasznego pijaka samochwały nie przeistoczył się w demolującego otoczenie rozrabiakę – jak to często z żołnierzami bywało. Karczmarz był każdemu ludzki, uprzejmy i dogodny, ale wiedział, że w podchmielonych łbach, przeróżne fantazje się roją.

Przy ścianie zasiedli wielcy, brodaci, chmurni kupcy z Rusi, którzy płynąc w interesach z Brześcia do Torunia, zatrzymali się na moment w Broku. Pomimo że znali gospodę i gospodarza od lat, to posilając się pieczywym i popijając je piwem, rozglądali się wokół podejrzliwie. Przeżyli i widzieli już wiele, więc zawsze pozostawali czujni, zawczasu wypatrując oznak nadchodzącej napaści czy rabunku.

Nieco dalej siedział bednarz Maciej i omawiał z piwowarem dostawę kopy beczek. Maciej łypał okiem w jedyny starannie wysprzątny zakątek karczmy. Znał tam siedzących, a kolejne ich spotkanie zwiastowało spory obstalunek.

W zakątku tym siedzieli: Piotr Żeglarz z Różana, Marcin Mieszko z Ostrowi oraz Oscar Erckman. Ten ostatni pracował dla niejakiego Aleksandra, *wirta* z Warszawy. Karczma służyła na równi prostaczkom, jak i możnym panom. Nie dziwił więc specjalnie widok szlachcica, majątnego włościanina i kupca z Warszawy, zasiadających przy jednym stole. W żyjącym po części z handlu Broku była to bowiem codzienność. Cała trójka coś omawiała, przeliczała, spisywała, jakby nie widząc reszty towarzystwa. Gospodarz co jakiś czas dolewał im miodu...

### RACHUNEK

Tak być mogło, ale nie musiało. Faktycznie istnieli: Piotr Żeglarz, Marcin Mieszko i Oscar Eckert. Z tym że ten ostatni niekoniecznie pracował dla Aleksandra z Warszawy. Oczywiście była w Broku gospoda, do której z pewnością zaglądali kupcy z Rusi. Naturalnie gościli tu także wojacy i miejscowi piwosze, jak to od zarania czasów w każdej gospodzie bywało i bywa.

Sporo informacji dostarcza nam pewien rachunek. Nie jest to oczywiście rachunek VAT wystawiony przez gospodarza. Ten bowiem nadejścia kas fiskalnych nie przeczuwał, a nawet nie śnił o nich w swych najgorszych koszmarach. Mowa o rachunku, który Carl Sattler<sup>1</sup> w krzyżackich księgach wypatrył i pośród rzeszy innych dokumentów opublikował w Lipsku, w roku 1887. Dzieło to udostępniła Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, Skan strony zawierającej treść wspomnianego rachunku zamieściłem poniżej. Jak widać, tekst zapisano w archaicznej, sprawiającej trudności nawet germanistom odmianie niemieckiego. Postanowiłem sam dokonać dość swobodnego tłumaczenia, które zamieściłem poniżej skanu. Z góry przepraszam za ewentualne nieścisłości.

---

<sup>1</sup> Carl Sattler, *Handelsrechnungen des Deutschen Ordens*, Leipzig 1887

Warschaw die staed anno 11. (2 Seiten.)

Wissintlich<sup>a</sup> sey, das Olbrecht Melman hot berechint, das her dis nochgeschriben holtez hot hinderstellig gelossen in der Masaw anno 14 im krige und ouch assche.

Czum irsten czum Brokke off dem Buge bey Martin Mezeken 42 leste assche, die last stet irstes kowffes 100 gl., den gl. gerechint vor 18  $\text{ö}$ . Summa 100  $\text{g}$  und 5  $\text{g}$ .

Item off dem Morzecziner hot her gelossin 5 schok ronon, die costen 6 $\frac{1}{2}$  schok halbir gl., den gl. vor 18  $\text{ö}$  gerechint. Summa 10  $\text{g}$  minus 1 fr.

Item hot her gelossen im walde 3 sechzig waginschos, die costen 48 schok halbir gl., den gl. gerechint vor 18  $\text{ö}$ . Summa 72  $\text{g}$ .

Item hot her hindir sich gelossen 300 stabholtez, das hundirt coste 3  $\text{g}$  und 1 fr. Summa 10  $\text{g}$  minus 1 fr.

Summa 200  $\text{g}$  12  $\text{g}$  4 sc. unde 1  $\beta$ .

*Warszawa miasto Anno 1411 (2 strony)*

*Albrecht Melman donosi, że wymienione poniżej drewno i popiół, stracił w wyniku wojny, toczonej w roku 1414 na Mazowszu.*

*Po pierwsze: w Broku nad Bugiem, zakupił u Marcina Mieszka 42 łaszty popiołu. Na każdy łaszt składało się 100 kuf, za każdą kufę popiołu zapłacił 18 fenigów, co daje w sumie 105 grzywien.*

*Towary, które zakupił w Morzyczynie, to 5 kop drewna na rury wodociągowe, za które to drewno zapłacił 6,5 kopy półgroszy, co licząc 18 fenigów za półgrosz, daje 10 grzywien minus 1 wiardunek.*

*Towary, które pozostały w lesie, to 3 sześćdziesiątki wańczosu, które kosztowały 48 kop półgroszy, co licząc 18 fenigów za półgrosz, daje 72 grzywiny.*

*Inne utracone towary, to 300 bali, których setka kosztowała 3 grzywiny i jeden wiardunek, co daje 10 grzywien minus 1 wiardunek.*

*Suma: 212 grzywien 4 szkojce i 1 fenig*

## HISTORYCZNE TŁO TRANSAKCJI

Dżumę w postaci najazdów na Mazowsze ludów z północy, Konrad Mazowiecki próbował wyleczyć krzyżacką cholera, którą sprowadził w roku 1226. Trudno mieć pretensje, że nie przewidział co stanie się za lat kilkadziesiąt, skoro współcześni politycy mają horyzont myślowy sięgający najwyżej miesięcy.

W roku 1283 wódz Jaćwięgów Skumand, powrócił do kraju i przyjął chrzest. Oznaczało to ostateczne podbicie Prus. Krzyżacy rozpoczęli rozglądać się za nowymi zdobyczami, co oznaczało kłopoty dla Polski i Mazowsza. Zajęte zostały polski Gniew i mazowiecka ziemia michałowska. Większe spory graniczne z książętami polskimi rozpoczęły się dopiero w 1308 r. W roku następnym Zakon rozpętał już regularną wojnę z Polską. Walki o Pomorze, Kujawy, obrona Wielkopolski, ziem łęczyckiej i sieradzkiej stały się dla Polski impulsem jednoczącym wszystkie jej dzielnice.

Dla Mazowsza największym w XIV w. problemem i czynnikiem hamującym jego rozwój były niszczycielskie napady Litwinów. Porozumienie Polski z Litwą z 1386 r. kładło kres tym łupieżczym najazdom. Liczne spory i konflikty z Krzyżakami ograniczały się w zasadzie do północnego pogranicza Mazowsza. Książęta mazowieccy próbowali utrzymać swą kruchą niezależność, podejmując ryzykowną, symultaniczną grę na krzyżackim i polskim fortepianie.

W 1379 r. książę Siemowit III, wówczas władca całego Mazowsza zdecydował, że po jego śmierci, księstwo zostanie podzielone pomiędzy jego synów Siemowita i Janusza. Brok wchodził w skład ziem rządzonych przez tego ostatniego. W obliczu nieuchronnej wojny między Zakonem i stroną polsko-litewską, o względy Mazowsza poczęły się jeszcze energiczniej ubiegać obie strony. Rządzącemu w Płocku Siemowitowi IV bliżej było geograficznie i politycznie do Krzyżaków. Siemowit uzależnił się od Zakonu także finansowo. Zrujnowany staraniami o koronę polską, zaciągnął u sąsiadów z północy wielkie długi, zastawiając u nich Wiznę i ziemię zawkrzeńską.<sup>2</sup>

Janusz I nadal balansował na linii, ale z przechyłem na stronę Polską. Rozsądek w prowadzeniu finansów pozwolił Januszowi udzielić bratu pożyczki na wykupienie Wizny od Krzyżaków. Ziemia zawkrzeńska została już wcześniej

---

<sup>2</sup> Benon Dymek, *Mazowsze a Grunwald*, „Rocznik Żyrardowski”, 2002, t. 1, s. 100

wykupiona dzięki transakcji zawartej przez Siemowita IV z królem Władysławem Jagiełłą, a dotyczącej Kujaw.<sup>3</sup>

Jeżeli Janusz I miał jeszcze jakieś wątpliwości co do wyboru strony, to zostały rozwiane po incydencie, do którego doszło w pogranicznej Złotorii. Krzyżacy napadli na wznoszone umocnienia, a obecnego tam księcia uprowadzili i w upokarzający sposób dostarczyli przed oblicze wielkiego mistrza Konrada von Jungingena.

Gdy nadszedł rok 1410, Siemowit przystąpił do wojny dopiero w lipcu i wspomógł wojska polsko-litewskie symbolicznymi siłami. Janusz I na czele dwóch chorągwi rycerskich osobiście przybył pod Grunwald.

Wojna zakończyła się 1 lutego 1411 r. podpisaniem pierwszego pokoju toruńskiego. Możliwość kontaktów handlowych została ponownie otwarta. Kupcy z Prus wnet pojawili się na Mazowszu. W październiku 1413 r. na północne Mazowsze uderza wielki mistrz Henryk von Plauen. W początkach lipca 1414 r. wojska Jagiełły zmierzają ku granicy krzyżackiej. Poza wielkimi zniszczeniami w Prusach i na Mazowszu wojna ta nic właściwie nie przyniosła. Jak wynika z naszego rachunku, skutki wojny boleśnie odczuł także Albrecht Melman. Nie wiemy, czy nieudana transakcja uderzyła również w finanse Marcina Mieszka, gdyż sprzedawcy otrzymywali za zakupione towary jedynie zaliczki. Według większości źródeł pozostała część była wypłacana dopiero po dostarczeniu towaru do Gdańska lub Torunia.

Przez kilkadziesiąt lat okresy wojen i pokoju będą się przeplatać, kupcy zaś w każdych warunkach postarają się prowadzić *business as usual*. Podczas wojny trzynastoletniej statki i tratwy wiślane pływały w konwojach, chronionych przez zbrojną eskortę. W 1463 r. dochodzi do zawarcia pokoju. Zakon traci Pomorze Gdańskie, ziemię chełmińską, Żuławy, Warmię. Droga do morza zostaje dla Polski i Mazowsza otwarta. Prawie dwa złote wieki rozwoju czekają także Brok.

## HANDEL

Najwyższą władzę w Zakonie sprawował wielki mistrz, wybierany dożywotnio przez wielką kapitułę. Swoisty rząd tego państwa stanowiła rada dostojników, w której za gospodarkę i handel odpowiedzialny był wielki szafarz. Kraj podzielono na jednostki administracyjne, na których czele stali komturowie. Sprawozdawczość i rachunkowość zostały rozwinięte w sposób niespotykany

<sup>3</sup> Benon Dymek, *Mazowsze a Grunwald*, „Rocznik Żyrardowski”, 2002, t. 1, s. 101

nigdzie w Europie. Temu zawdzięczamy istnienie naszego rachunku. System działał sprawnie, o czym świadczą do dziś istniejące miasta i budowle.

Zakon posiadał liczne nadania ziemskie nawet w Grecji i we Włoszech. Nadania te i przyjmowanie w swe szeregi rycerzy ze wszystkich stron Europy pozwoliło na stworzenie sprawnie działającej sieci handlowej. Kupowano, sprzedawano i pośredniczono w handlu wszystkim, co tylko było w obrocie. Na zachód eksportowano drewno, zboże, futra, skóry, miód, wosk, smołę, popiół, bursztyn. Pomagał w tym rozwinięty system bankowy, używający instrumentów stosowanych do dzisiaj. Występując w roli banku, Zakon pożyczał pieniądze królom i różnym dostojnikom w całej Europie. Krzyżacy byli między innymi wierzycielami króla angielskiego Henryka IV.<sup>4</sup> Przynosiło to także korzyści polityczne i prowadziło do uzależnienia pomniejszych władców, jak to już widzieliśmy na przykładzie Siemowita IV.

Zakon to również dochodowe przedsiębiorstwo rolne i przemysłowe, prowadzące nowoczesne jak na ówczesne czasy: folwarki, huty żelaza i szkła, młyny, tartaki, cegielnie, smolarnie. Sprawne gospodarowanie ułatwiały dobre drogi, solidne mosty i przystanie.

Według taryf celnych dla Starego Miasta Torunia istniały wówczas cztery drogi łączące to miasto i państwo zakonne z Rusią. Nas interesuje droga z Torunia do Brześcia, biegnąca poprzez Dobrzyń, Pomiechów (Pomnichowo), Serock, Wyszaków, Brok, Nieskurzyn i Drohiczyn. Ten prastary szlak już w X i XI stuleciu łączył Mazowsze z Rusią Kijowską. W Nieskurzynie droga ta odgałęziała się w kierunku na Litwę. Następny szlak wiódł z Broku przez Zuzelę, Bielsk do Grodna.<sup>5</sup> Przeprawa przez Bug łączyła Brok z osadą Wygoda, a stąd poprzez Morzyczyn droga prowadziła do Kołodziaża, którego nazwa pochodząca od rosyjskiego słowa oznaczającego studnię, ma świadczyć o częstych tam odwiedzinach kupców ruskich.<sup>6</sup> W dokumencie z 1203 r. Brok był wymieniony jako gród obronny z kościołem i osiemnastoma wsiami.

Na przełomie XIV i XV w. znajdowała się w Broku komora celna i z pewnością przynajmniej jedna gospoda. Transakcja dokonana przez Mieszka, nie była zapewne jedynym targiem, jakiego zakonnicy kupcy dobili w Broku.

<sup>4</sup> Marian Małowist, *Polityka gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV wieku...* s. 56

<sup>5</sup> Stanisław Bartniczak, *Z dziejów Broku*, [w:] *Ostrów Mazowiecka z dziejów...*, s. 480

<sup>6</sup> Tomasz Szczuchura, *Nad Bugiem, Ugoszczą i Wilączką*, Warszawa 1967, s. 19

Szafarz dysponował rozwiniętą siecią agentów handlowych, pośród których najwyżej stali kolejno: *Liegerzy*, *Dienerzy* i *Wirte*. *Lieger* (pol. prowadzący skład) był oficjalnym reprezentantem handlowym szafarza i dysponował szerokimi pełnomocnictwami w dokonywaniu operacji handlowych i finansowych. *Dienerzy* (pol. słudzy) do których zaliczał się Albrecht Melman, zajmowali się: zakupem, sprzedażą towarów, udzielaniem zaliczek. *Wirte* (pol. gospodarze) działali lokalnie, brali towary w komis i parali się ich sprzedażą. Najniższy szczebel drabiny okupowali *knechci* (pol. pachołkowie). Przy którejś z transakcji Melman być może osobiście trafił do Broku, ale jego nazwisko znajduję na licznych kartach dzieła Sattlera. Wątpię, aby nawet Krzyżak potrafił się dwoić, troić i teleportować, musiał więc Melman wiele spraw załatwiać poprzez *wirtów* i *knechtów*. Literackim reprezentantem tych ostatnich jest wspomniany na wstępie artykułu Erckman.

Ze źródeł wynika, że Krzyżacy szafarze prowadzili gospodarkę po części planową o kilkuletnim horyzoncie. Wielu kontrahentów Krzyżacy wiązali ze sobą długoletnimi umowami. Stąd też zapewne data początkowa na rachunku to rok 1411, mowa zaś w nim o towarze, który przepadł w roku 1414. Zapewne już w roku 1411 przydzielono Melmanowi określony kapitał obrotowy na przyszłe operacje handlowe i ten moment uznano za początek brokowsko-morzyczyńskiej transakcji.

Zakon starał się korzystać przede wszystkim z zasobów własnych, ale te szybko się wyczerpywały i należało szukać następnych źródeł. Tuż za granicą znajdowało się Mazowsze i Podlasie, których dziewicze lasy pełne były cenionych gatunków drzew. Wprzęganie Mazowsza w gospodarkę Zakonu, miało też sprzyjać stopniowemu uzależnieniu księstwa od Krzyżaków. Dla Mazowsza była to szansa na dokonanie skoku cywilizacyjnego.

Najbardziej poszukiwany przez kupców z północy był wańczos (*Wagenschoss*, *Waginschoss*, *Waghescot* lub w przypadku gorszego gatunku *Wrackenschoss*).

W dokumencie *Nauka staroście i urzędnikom* zamieszczonym w inwentarzu zamku Osieczka, czytamy: „Wańczos ma wzdłuż stóp pospolicie 10 a im dłużej tem lepszy. Wszerz 1 ½ stopy. W centarius tylko dwie kopy – 120 sztuk. Kupują ten do stołów, batów i za morze posyłają”<sup>7</sup>. Ten sam centarius liczył w przypadku klepek, kop<sup>8</sup> aż 48, ale że klepki miały tylko 3 stopy<sup>9</sup> długości i

<sup>7</sup> Roman Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu...* s. 54

<sup>8</sup> Kopa to 60 sztuk

szerokość do trzech palców, to objętościowo oba centariusy prezentowały się podobnie. Pomimo skomplikowania trudno więc odmówić starym miarom i wagom sporej dozy logiki.

Na dnie Zatoki Gdańskiej odnaleziono przed laty statek „Miedziowiec”. W ładowniach wciąż pozostawał między innymi wańczos i klepki, czego dowodził odnaleziony w archiwach list przewozowy. Biorąc pod uwagę dane z *Nauk staroście i urzędnikom* i dane uzyskane dzięki znaleziskom na „Miedziowcu”, można uznać, że wańczos to dębina o długości od około 3 do ponad 5,5 m. Szerokość to maksymalnie 40 cm, grubość zaś 1,8 do 3,7 cm. Badania wykazały, że pozbawiony sęków wańczos był darty z dolnej części pnia. Nic dziwnego, że surowiec ten był poszukiwany, gdyż odznaczał się wielką wytrzymałością i małą nasiąkliwością. Takie pozyskiwanie materiału powodowało jednak dochodzącą do 70% stratę na surowcu, stąd też zapewne wysoka cena wańczosu.<sup>10</sup>

Inne poszukiwane gatunki drewna to: *Ronen*, *Knarholtz*, *Koggenborden* oraz wykorzystywany przez stolarzy *Zimmerholz*. Jeżeli chodzi o zakupione w Morzyczynie *Ronen*, to stara niemiecka encyklopedia odsyła nas do hasła *Rienen*, oznaczającego rynny, rury wodociągowe i kanalizacyjne. Najprawdopodobniej było to drewno pozyskiwane właśnie w tym celu. Był to jeden z droższych gatunków drewna. Drewniane wodociągi we Wrocławiu powstały już w wieku XIII, a w Gdańsku w XIV. Zachowane fragmenty, wykazują, że wodociągi wykonywano z wydrążonych, długich pni sosnowych, których końce łączono żelaznymi, ołowianymi lub miedzianymi obręczami.

Towarem najwyższej klasy były gatunki drewna przeznaczone na maszty *Mastenholz* oraz cisowe *Bogenholz*. Ten ostatni gatunek był surowcem strategicznym, poszukiwanym przez wytwórców doskonałych angielskich łuków.

Handlowano także przetworami drzewnymi: smołą (*Pech*), dziegciem (*Teer*), woskiem (*Wachs*) i wreszcie popiołem (*Assche*, *Asche*). Popiół wykorzystywano w mydlarstwie, garbarstwie, farbiarstwie, w przemyśle szklarskim i ceramicznym. Zapotrzebowanie na ten surowiec było ogromne, nic więc dziwnego, że był to jeden z mazowieckich hitów eksportowych. Zwyczajowo piszemy o popiele, ale chodzi tu zapewne o potaż, który powstaje poprzez

---

<sup>9</sup> Stopa ówczesna liczyła około 28,5 cm

<sup>10</sup> Waldemar Ossowski, *Ładunek Miedziowca, w Miedziowiec. Wrak średniowiecznego...* s. 254



ługowanie popiołu wodą i wypalanie tak powstałej masy, aż do usunięcia maksymalnej ilości zanieczyszczeń. Uzyskanie dobrze oczyszczonego potażu wymagało sporo umiejętności i dużego wkładu pracy.

Ile tego surowca zakupiono wówczas w Broku? Celem odpowiedzi na to pytanie, posłużymy się rzecz jasna miarami pruskimi. Zakupione 42 łaszty<sup>11</sup> odpowiadały około 140 m<sup>3</sup>. A że to transakcja brokowska, to poświęćmy chwilę i sprawdźmy, czy krzyżacki rachmistrz nie pomylił się na naszą szkodę. Wiemy, że 1 grzywna<sup>12</sup> to 720 fenigów, więc:  $((42 \times 100) \times 18) / 720 = 105$  grzywien. Zgadza się co do feniga – trzeba ufać Krzyżakom, a przynajmniej ich księgowym.

Zaufanie, zaufaniem, ale kontrola jest ważna. Uspokójmy więc słusznie zaniepokojonych mieszkańców Morzyczyna:  $((6,5 \times 60) \times 18) / 720 = 9,75$  grzywien, czyli 10 grzywien minus 1 wiardunek. W tym przypadku także wszystko się zgadza.

Stosunkowo niewielki był import miodu z Mazowsza. Być może produkcja ledwo starczała na zaspokojenie własnych potrzeb łasych Mazowszan, a może podobnie jak w przypadku futer i skór, tańszy był import z Nowogrodu, Litwy i Rusi. W pierwszych dekadach XV w., pośród wywożonych z Mazowsza produktów nie zauważamy zboża.

Krzyżacy inwestowali także w mazowiecki przemysł. W roku 1403 szafarz królewiecki wraz z pewnym łomżyńskim mieszczaninem i jego szwagrem z Dąbrowna, zbudowali w pobliżu Łomży tartak.<sup>13</sup> W roku 1394 kapituła płocka jako zastaw kredytu w wysokości 300 grzywien przekazała Krzyżakom w użytkowanie: tartak, młyn i 6 wiosek. Co ciekawe, rozliczeniami z płockiego zastawu miał się zająć nasz dobry znajomy Albrecht Melman.<sup>14</sup> Często w posiadanie tartaków wchodziłi Krzyżacy w drodze windykacji niespłaconych długów.

Obok handlu z kupcami reprezentującymi Zakon, w licznych miejscowościach prowadzono bezpośredni handel z miastami pruskimi: Gdańskiem, Toruniem, Elblągiem, Nidzicą. W konkurencji z miastami szafarze często korzystali ze swej przewagi wynikającej z poparcia zakonnego aparatu państwowego.

<sup>11</sup> 1 Last = 60 Scheffel = 2280 Stof; 1 Stof to 1,43 litra

<sup>12</sup> 1 grzywna = 4 wiardunki = 16 łutów = 24 szkójce = 60 szelągów = 180 kwartników = 720 fenigów

<sup>13</sup> Carl Sattler, *Handelsrechnungen des Deutschen Ordens*, Leipzig 1887, s. 237

<sup>14</sup> Tamże, s. 141 i 232

Zdarzało im się również nie przestrzegać postanowień Hanzy. Prowadziło to oczywiście do licznych zadrażeń z władzami miast pruskich. Te ostatnie nie protestowały przesadnie, póty Zakon toczył wojny wyłącznie na obcym terenie i gwarantował pokój mieszkańcom swego państwa. Rok 1410 stanowił punkt zwrotny. Ze źródeł na chwilę obecną dostępnych wynika, że wyłącznie z Zakonem prowadzono handel w Broku i w Warce.<sup>15</sup> Wyłącznie z miastami pruskimi, wymiany handlowej dokonywano m.in. w: Kamieńczyku, Nurze, Pułtusk i Łomży.<sup>16</sup> W innych miejscowościach jak np. w Różanie czy Warszawie handlowano zarówno z Zakonem, jak i z miastami pruskimi.<sup>17</sup>

Od roku 1411 królewieckie księgi rachunkowe prowadził Gerhard Voyzan. Sattler podkreśla, że Voyzanowi przyszło pracować w wyjątkowo trudnym, kryzysowym okresie. Do owego kryzysu my Polacy walnie się przyczyniliśmy, co z satysfakcją wyznajemy i o wybaczenie nie prosimy. Kraj zakonny był zniszczony, a Krzyżacy zobowiązali się do wypłacenia królestwu Jagiełły ogromnej kontrybucji. Być może Zakon zamierzał ociągać się ze spłatą, ale Władysław Jagiełło dokonał posunięcia genialnego. W listopadzie 1412 r. zawarł w Zagrzebiu umowę pożyczki z królem węgierskim i niemieckim Zygmuntem Luksemburskim. Pożyczona Zygmunutowi kwota odpowiadała w przybliżeniu kwocie kontrybucji. Było to 37 tys. kop groszy praskich, czyli ówczesnie około 7,5 tony czystego srebra. Chcąc nie chcąc, aby nie sprawić sobie kolejnego potężnego wroga, Krzyżacy kontrybucję co do grosza wypłacili. Pożyczka została zabezpieczona na 13 spiskich miastach wraz z ich okolicami. Miasta te pozostały w polskim władaniu do roku 1769. Krzyżakom zaczęło brakować kapitału. Miało temu zaradzić psucie pieniądza, co było niechybną oznaką początku zjazdu Zakonu po równi pochyłej.

Zyski na handlu były wielkie, ale jak już zdążyliśmy zauważyć obciążone nie mniejszym ryzykiem. Spójrzmy na ceny niektórych towarów w zależności od miejsca dokonywania transakcji:

*Bogenholz*, czyli wspomiane już drewno cisowe do produkcji łuków: w roku 1427 w Polsce – za 2 kopy płacono 14 grzywien; w roku 1438 w Anglii – 51 grzywien.<sup>18</sup>

<sup>15</sup> Wiesław Sieradzan, *Sąsiedztwo mazowiecko-krzyżackie w okresie przemian...* s. 183

<sup>16</sup> Theodor Hirsch, *Danzigs Handels- und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des...* s. 176

<sup>17</sup> Wiesław Sieradzan, *Sąsiedztwo mazowiecko-krzyżackie w okresie przemian...* s. 183

<sup>18</sup> Theodor Hirsch, *Danzigs Handels- und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des...* s. 254

*Klappholz*, czyli klepka: w roku 1438 w Ostrołęce – 9-12 grzywien za dużą setkę; w roku 1438 w Anglii – 34 grzywiny.<sup>19</sup>

*Wańczos*: w roku 1427 w Polsce – za dużą setkę 4 grzywiny i 6 wiardunków; w roku 1427 w Lubece – 8 grzywien i 8 wiardunków.<sup>20</sup>

Różnice w cenach mogą szokować, ale nie sposób nie zgodzić się z Wiesławem Sieradzanem, który uważa, że chcąc korzystać z udziału w handlu międzynarodowym, ubogie i zacofane Mazowsze nie miało po prostu żadnej innej alternatywy. Poza wynikającymi z tego handlu korzyściami finansowymi należy też docenić zalety poznania przez przedsiębiorczych Mazowszan, nowoczesnych rozwiązań handlowych, finansowych i prawnych.

Zakon nie tylko importował, ale i eksportował na Mazowsze. Przeważał przywóz sukna i soli. W latach 1402-1404 szafarze krzyżaccy sprzedali na Mazowszu sukna na sumę 1000 grzywien, co uznawano za kwotę pokaźną. W tym zestawieniu 100 grzywien uzyskanych za brokowski popiół wydaje się sumą znaczną.

## KUPCY

Wczytując się w treść rachunku, z zadowoleniem dostrzegamy, że połowę stron tej transakcji stanowił żywiół rodzimy, z dawna w okolicy osiadły, a konkretnie pochodzący z Ostrowi sędzia sądu ziemskiego Marcin Mieszek. Tenże przedsiębiorczy człek zostanie w 1434 r. pierwszym wójtem, podniesionej do godności miasta Ostrowi. Cieszył się ponoć wielkim autorytetem tak pośród społeczności miejskiej, jak i rycerskiej. Wójtostwo Mieszka liczyło ponad 10 włók, a dochodził do tego młyn.<sup>21</sup> Nie wiemy, czy miejscem wypalania popiołu były królewskie lasy ostrowskie, czy też biskupie brokowskie. Zapewne, jako że tuż nad Bugiem położone, te ostatnie. Nie wiemy też, czy to Mieszek miał dostarczyć towar z Morzyczyna i z bliżej nieokreślonego lasu. Nie jest to jednak wykluczone.

Po śmierci wójta, kupca, sędziego, właściciela ziemskiego i przedsiębiorcy Marcina, godności wójta i sędziego przejął szlachcic z Różana Piotr Żeglarz. Piotr był też właścicielem przewozu i kupcem drzewnym, a jak już wiemy, kupcy z Różana handlowali zarówno z Zakonem, jak i z miastami pruskimi.

<sup>19</sup> Theodor Hirsch, *Danzigs Handels- und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des...*, s. 254

<sup>20</sup> Tamże

<sup>21</sup> Tadeusz Lalik, *Ostrowia w XV-XVII w., w Ostrów Mazowiecka z dziejów miasta...* s. 60-62

Skąd przydomek Żeglarz? Przynajmniej raz, w październiku 1436 r. Piotr przybył do Gdańska. Kronikarze miasta Gdańska odnotowali wówczas:

Piotr Żeglarz, dziedzic Meyßky<sup>22</sup>, burmistrz Różana, przybył wraz z trzema retmanami i doniósł, iż kupiec gdański Johannes Schultz, po załatwieniu interesów w Różanie, wraz ze swym sługą, jednym wozem w trzy konie zaprzężonym ruszył do Łomży. W lasach Johannes został napadnięty, obrabowany i zamordowany. Poszukiwania zabójców Johannesesa wszczęto, gdy tylko jego cudem ocalony sługa Elbranth, który swego pana bronił ponoć do sił ostatnich, zdał w Różanie relację z tragicznego zajścia. Szybko pojmano jednego ze zbójców, a następnego ujęto w trakcie przeczesywania lasów. Ten wciąż był w posiadaniu zrabowanej własności gdańskiego kupca. W Różanie, podczas przesłuchania, któremu towarzyszyło rozciąganie pojmanych końmi, obaj przyznali się do popełnienia opisanych czynów. Później, na położonym poza Różanem rozstaju dróg, zostali łamani kołem i tam na skonanie pozostawieni. Wdowie po zamordowanym przekazano 228 grzywien, z których tylko kilka odjęto tytułem kosztów pogrzebu Jahannesa Schultza. Zamordowany kupiec przebywał w Polsce celem zakupu wańczosu i popiołu<sup>23</sup>

Aby zobaczyć, jak takie pozostawienie na kole wyglądało, wystarczy odnaleźć w Internecie reprodukcję obrazu *Triumf śmierci* pędzla Pietera Bruegela (starszego).

Wyżej wymienieni nie byli jednymi okolicznymi eksporterami, którzy najprawdopodobniej korzystali z portu w Broku. W roku 1439 burmistrzem Ostrowi został kmieć z urodzenia, a eksporter drewna z profesji Świętosław zwany Oraczem. Handlem drewnem zajmował się także szlachcic Wojciech z Ostrowi.<sup>24</sup>

Centrum mazowieckich operacji handlowych obok Płocka była Warszawa. Tutaj szafarzy królewieckich reprezentował niejaki Aleksander<sup>25</sup>. Aleksander jako mazowiecki *Wirt* podlegał bezpośrednio *Dienerowi* Melmanowi. Zwykle *Wirci* byli Niemcami, więc przyjmijmy, że było tak i w przypadku Aleksandra, który

<sup>22</sup> Nie udało mi się ustalić polskiej nazwy miejscowości, której dziedzicem był Piotr Żeglarz [przyp. aut. art.]

<sup>23</sup> Theodor Hirsch, *Danzigs Handels- und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des...* s. 174

<sup>24</sup> Tadeusz Lalik, *Ostrowia w XV-XVII w., w Ostrów Mazowiecka z dziejów miasta...* s. 62

<sup>25</sup> Marian Małowist, *Polityka Gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV wieku*, s. 54

w Warszawie prowadził skład sukna i poprzez agentów skupował na Mazowszu, towary pochodzenia leśnego. Interesami swymi obejmował: Zakroczym, Płock, Czersk, Sierpc, Nasielsk, Płock, Ciechanów, Pułtusk, Ostrołękę, Brok, Różan, Drohiczyn, a nawet Brześć nad Bugiem.

I wreszcie przejdźmy do Albrechta Melmana, sługi szafarza z Królewca. Melmana spotykamy na kilkunastu stronach dzieła Sattlera.<sup>26</sup> Rachunki dotyczą transakcji dokonywanych najczęściej z kupcami ze Lwowa i Mazowsza. We Lwowie kupował między innymi produkty korzenne, pochodzące najprawdopodobniej z położonych nad Morzem Czarnym włoskich kolonii. Ze względu na wartość egzotycznych przypraw, koszt ich transportu nie odgrywał żadnej roli. Tak cenny towar Melman lub jego ludzie przewozili najprawdopodobniej osobiście. Pierwsze rachunki Melmana pochodzą z roku 1400, ostatnie zaś z roku 1423. Nie oznacza to oczywiście, że dla Zakonu pracował tylko w okresie ograniczonym tymi datami.

## TRANSPORT

Transport towarów masowych drogą lądową był nieopłacalny. W XVI w. cena przewozu lądem zboża z Krakowa do Gdańska przekraczała wartość samego zboża. W tym samym czasie, na tej samej trasie, koszt transportu wodnego stanowił 20% ceny zboża<sup>27</sup>. W przypadku drewna czy popiołu przewaga cenowa transportu rzecznoego musiała być jeszcze większa.

Drewno transportowano zazwyczaj tratwami. Ich konstrukcja była prosta i nie wymagała biegłości w sztuce skutniczej. Tratwy same w sobie stanowiły ładunek. Po przybyciu do Gdańska, w całości je sprzedawano. W najgorszym wypadku schodziły w cenie drewna opałowego, co i tak pokrywało z naddatkiem koszty ich budowy.

Do przewozu towarów masowych, lecz wrażliwych na wilgoć służyły komięgi. To jednostka pływająca o napędzie wyłącznie wiosłowym i konstrukcji niewiele bardziej wyrafinowanej od tratwy. W tym przypadku dodatkowym elementem były burty. Dziób i rufa także i tutaj były kanciaste, ale nieco uniesione, aby ułatwić przybijanie do brzegu. Pojemność komięgi dochodziła do 15 łasztów. Zapewne wielkość zamówień z góry tak rachowano, aby transport odbył się jak najmniej liczną flotyllą. W przypadku brokowskiego popiołu, mamy do czynienia z ilością mieszczącą się idealnie na trzech komięgach. Załoga komięgi

<sup>26</sup> Carl Sattler, *Handelsrechnungen des...* s.:102,103,104,137,141,234,235,236,238,254,266,291,315

<sup>27</sup> Roman Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu...* s 14-15

liczyła 8-12 osób. Nieco mniejsze, lecz o identycznej konstrukcji były komiarki o pojemności 8-12 łasztów i przeciętnie 6 ludziach załogi. Podobnie jak tratwy również komiarki i komiarki były jednostkami jednorazowego użytku.

Na Wiśle, poza jednostkami wymienionymi powyżej, najczęściej spotykanymi statkami były dubasy. Ich pojemność była podobna do komiarek, ale budowa bardziej skomplikowana i przystosowana do pływania także w górę rzeki. Poza wiosłami napęd zapewniał żagiel. Dziób był zaokrąglony, konstrukcja zaś klepkowa. Koszt budowy dubasa był oczywiście znacznie większy i statek był przewidziany do wielokrotnego użytku.

Nadbużańskie Mazowsze było w owych czasach jeszcze zbyt biedne, aby w wielkich ilościach sprowadzać tutaj luksusowe sukna czy wyszukane wyroby ceramiczne i metalowe. Na większą skalę sprowadzano wyłącznie sól. Ta jednak w nadbużańskie okolice przybywała zazwyczaj z żup w rejonie Drohobycza i transportowano ją komiarekami. Jednostki pływające w górę Bugu, nie miały wówczas większej racji bytu i żagiel musiał być tutaj rzadkim widokiem.

Był transport rzeczny, musiał być więc choćby i najskromniejszy port. Roman Rybarski pisał: „O wielu jednak miejscowościach, położonych nad Wisłą i jej dopływami dzisiaj już nawet się nie wie. [...] Kto słyszał o Kamionie, o Broku w powiecie ostrowskim, gdzie jeszcze dzisiaj są ślady portu nad Bugiem”<sup>28</sup>. Czy był to port położony w miejscu, do którego istnieje obecnie dogodny dostęp? Raczej nie. Przez 700 lat kapryśny Bug zmieniał swe koryto wielokrotnie. Być może w połowie XVIII w. wody Bugu pochłonęły wraz z wielką częścią miasteczka, także tę średniowieczną przystań.

## EKOLOGIA

Z zagadnieniem tym spotykamy się co krok i co chwila, więc i ja czuję się w obowiązku poruszyć ten temat.

Z dostępnych przekazów wynika, że lasy brokowskie pod rządami biskupów płockich zarządzane były w sposób co najmniej poprawny. Dynamiczny wzrost zapotrzebowania na produkty leśne po 1466 r. sprzyjał jednak rozbudzeniu chciwości i rozpętywał miejscami gorączkę drewna. W roku 1500 kapituła kolegiaty św. Jana w Warszawie stała się pełnym właścicielem położonych w sąsiedztwie Broku dóbr Rażny, a w nich najbliższej Broku leżały i wciąż leżą wsie Wilczogęby i Sadowne. Gospodarowanie dobrami oddano w ręce księdza

<sup>28</sup> Roman Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu...* s. 205-206

Zygmunta Rostkowskiego. Tenże rozpoczął eksploatację lasów na niespotykaną skalę. Karczował, ścinał i spalał bez opamiętania, nie pytając o zgodę nikogo. Pierwszym niepokojącym kanoników sygnałem był drastyczny spadek produkcji miodu. Bartnicy poczęli się skarżyć, że jeszcze kilka lat takiej gospodarki i pszczoły w okolicznych lasach nie uświadczysz. Spadkowi dochodów z produkcji miodu nie towarzyszył jednak wzrost przychodów z innych sektorów rażnieńskiej ekonomii, a wręcz przeciwnie. To wskazywało, że pieniądze gdzieś wyciekają. Być może do kieszeni: księdza, jego rodziny, przyjaciół, a wreszcie przyjaciół jego przyjaciół. We wrześniu 1518 r. na posiedzeniu generalnym kapituły, zdecydowano, że kanonicy Andrzej Wodyński i Jan Wojsławski udadzą się nad Bug i Ugoszcz, celem wizytacji i zbadania nieprawidłowości w dobrach Rażny. Do wizytacji jednak nie doszło. Następną komisję powołano w połowie kwietnia 1521 r. Tym razem lustratorami zostali: kustosz Jakub Karczewski, kanonik Tomasz Sokołowski i oficjał warszawski Stanisław Strzelecki. Ci, udali się na miejsce wizytacji bez zbędnej zwłoki.

Ujrzeni tutaj całe połacie boru wycięte. Las ogołocono z najcenniejszych gatunków drzew. Co chwila napotykali drzewa odarte z kory, a w miejscach bagnistych leżały gnijące sterty porzuconych pni. Wszędzie wałała się klepka, a dech lustratorom zapierały i łzy z oczu wyciskały, dymy gryzące unoszące się z pracujących pełną parą smolarni, wytwórni potażu i dziegciu.

Lustratorzy udali się do przypominającego małą fortecę domu wielebnego. Po drodze napotkali wieśniaka Leonarda Scheligę, który ich trójkę i całą kapitułę zwymyślał słowami nieparlamentarnymi.

Jedni twierdzą, że lustratorzy wezwali księdza Rostkowskiego, aby jesienią 1521 r. zjechał do Warszawy i złożył wyjaśnienia na plenarnym posiedzeniu kapituły. Ksiądz obiecał się stawić i wszelkie szkody naprawić, ale słowa nie dotrzymał, gdyż wcześniej zszedł z tego świata.<sup>29</sup>

Według innych, dynamiczny, ale nie znający umiaru ksiądz, został wkrótce aresztowany i oddany pod sąd, lecz finał tej sprawy nie jest znany. Wiadomo tylko, iż śledztwo wykazało, że Rostkowski lwiał część pozyskanej fortuny wytransferował do Prus.<sup>30</sup>

<sup>29</sup> Tomasz Szczechura, *Nad Bugiem, Ugoszczą i Wilęcą*, Warszawa 1967, s. 39

<sup>30</sup> Ludwik Królik, *Majątek kapituły kolegiackiej w Warszawie*, Warszawa 1986, s. 196

## ZAKOŃCZENIE

W niemieckich, austriackich, a także w polskich archiwach wciąż leży sporo materiałów, których nikt nie zbadał. Obcym badaczom nazwa Brok, mogła niewiele mówić i być może pominęli zapisy dotyczące tej miejscowości. Miejmy nadzieję, że z biegiem czasu, pojawią się nowe dokumenty. Może będzie to obszerny list, kiedyś skierowany do władz Zakonu, lub miasta pruskiego, a którego treść będzie dotyczyła Broku i jego okolicy.

Dopiero w 1924 r. zakon ostatecznie wyrzekł się działalności zbrojnej. Wielki Mistrz rezyduje obecnie w Wiedniu, a członkowie zakonu ograniczają się do prowadzenia działalności kulturalnej i badań historycznych.

## BIBLIOGRAFIA

Bartniczak Mieczysław, *Z dziejów Broku*, [w:] *Ostrów Mazowiecka z dziejów miasta i powiatu*, praca zbiorowa pod red. Stanisława Russockiego, Książka i Wiedza 1975, s. 479-502

Dymek Benon, *Mazowsze a Grunwald*, „Rocznik Żyrardowski”, 2002, t. 1, s. 99-112

Gierszewski Stanisław, *Wisła w dziejach Polski*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1982

Górski Karol, *Studia i szkice z dziejów państwa krzyżackiego w Prusach*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1986

Hirsch Theodor, *Danzig's Handels- und Gewerbsgeschichte unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, S. Hirzel, Leipzig 1858

Królik Ludwik, *Majątek kapituły kolegiackiej w Warszawie*, „Studia Theologica Varsaviensia”, 1986, t. 24/2, s. 171-200

Kutrzeba Stanisław, *Wisła w historii gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Warszawa 1922



Lalik Tadeusz, *Ostrowia w XV-XVII w.*, [w:] *Ostrów Mazowiecka z dziejów miasta i powiatu*, praca zbiorowa pod red. Stanisława Russockiego, Książka i Wiedza 1975

Małowist Marian, *Polityka Gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV wieku*, [w:] *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, Wrocław 1948 s. 51-69

Ossowski Waldemar, *Przemiany w skutnictwie rzeczonym w Polsce. Studium Archeologiczne*, Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku, Gdańska 2010

Ossowski Waldemar, *Ładunek Miedziowca*, [w:] *Miedziowiec. Wrak średniowiecznego statku i jego ładunek*, Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, Gdańsk 2014, s. 241-301

Pazyra Stanisław, *Studia z dziejów miast na Mazowszu, Badania z dziejów społecznych i gospodarczych*, Lwów 1939

Pazyra Stanisław, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Polska Akademia Nauk, Warszawa 1959

Rybarski Roman, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu. Tom I. Rozwój handlu i polityki handlowej*, Nakładem Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania, Poznań 1929

Samsonowicz Henryk, *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich. Studia nad dziejami Hanzy nad Bałtykiem w XIV-XV w.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968

Sattler Carl, *Handelsrechnungen des Deutschen Ordens*, Duncker & Humblot, Leipzig 1887

Sieradzan Wiesław, *Sąsiedztwo mazowiecko-krzyżackie w okresie przemian politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1411-1466*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999

Sieradzan Wiesław, *Miasta mazowieckie w źródłach krzyżackich XIV i XV w.*, „Rocznik Mazowiecki”, 2001, t. 13, s. 55-67

Szczechura Tomasz, *Nad Bugiem, Ugozczą i Wilączą*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1967